Rok III WTOREK, 7 LUTEGO 1933 r. Nr. 38

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-96
Sosnowiec, Będzińska 12, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 8. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Napad studentów na profesora

Prof. Wałek-Czarnecki obrzucony jajami i pobity

Przed gmachem uniwersytetu warszawskiego dokonano wczoraj napadu na prof. Wałek-Czarneckiego.

Prof. Czarnecki, na którego twarzy widoczne są jeszcze ślady ciosów, zadanych mu podczas napadu, opowiada nam co następuje o tym niesłychanym wypadku:

— Już w dniu poprzedzającym napad, wieczorem z trzech stron

otrzymałem ostrzeżenia

przed planowanym na mnie zamachem. Oprócz mnie informowano także o zamierzonym napadzie dziekana wydziału, prof. Handelsmanna.

Dziś około godz. 11-ej rano w czasie wykładu mojego, do auli wkroczyła grupka młodzieży, licząca

15 do 20 osób,

która z okrzykami: „precz z sanacją" oraz „precz z zamachem faszystowskim na autonomię uniwersytecką", (wskazuje to na fakt, że uczestnicy demonstracji rekrutowali się zarówno z młodzieży narodowo-demokratycznej, jak i socjalistycznej), usiłowała przerwać wykład.

W chwilę potem do sali wykładowej wkroczył J. M. pan rektor uniwersytetu, prof. dr. Ujejski, który zająwszy energiczną postawę wobec demonstrantów,

zażądał od nich wylegitymowania się.

Z pomiędzy intruzów dwóch tylko zatrzymano, reszta bowiem ratowała się ucieczką przez zapasowe wyjście. Na tem zakończył się ten pierwszy incydent.

Po wykładzie zaproszony zostałem do rektora, który, wskazując mi przez okno gromadzące się przed wejściem do głównego gmachu uniwersytetu grupy młodzieży, wznoszącej wrogie okrzyki,

zaproponował mi własne auto,

celem odwiezienia mnie do domu bez narażania się na ewentualne niebezpieczeństwo. Pomimo słuszności tego ostrzeżenia, nie skorzystałem z uprzejmości pana rektora. Wyszedłem z gmachu. Zaledwie minąłem zebraną przed wejściem głównem gromadę studentów, w chwili, gdy byłem

odwrócony do nich tyłem,

na komendę poczęto obrzucać mnie jajami. Zatrzymałem się natychmiast i jednego z napastników pochwyciłem, celem wylegitymowania go. W tej chwili gromada, która natychmiast po pierwszym ataku rozbiegła się, rzuciła się na pomoc zatrzymanemu.

Przed lokalem „Bratniej Pomocy" obskoczony zostałem ze wszystkich stron przez gromadę osobników

w czapkach „bratniaka"

i kapeluszach, którzy wyrwawszy mi laskę z ręki i złamawszy ją w drzazgi, poczeli bić mnie pięściami i teczkami w twarz, głowę i piersi. Zanim zdołałem kogokolwiek z napastników zatrzymać, wszyscy się rozbiegli, tak, że żadnego z nich pochwycić nie było można.

Natychmiast po zajściu, powróciłem do gmachu uniwersytetu, gdzie złożyłem J. M. p. rektorowi szczegółową relację o zamachu, a następnie w towarzystwie żony mej, która była świadkiem napadu, powróciłem do domu.

Tło zajścia jest zupełnie oczywiste, ściśle związane z wystąpieniem mojem

na terenie Sejmu

w czasie obrad nad nową ustawą akademicką.

*

P. min. Jędrzejewicz w wywiadzie udzielonym prasie, potępił tchórzliwość napastników.

Po 48 latach pracy...

W jednej z fabryk w Sosnowcu pracuje bez przerwy od roku 1885 pewien majster. Przed trzema laty doszedł do pensji 300 zł. miesięcznie. Obecnie pensja jego wynosi 217 zł., z czego odchodzą potrącenia.

Po 48 latach nieprzerwanej pracy — tyle zarabia w Polsce majster fabryczny...

Lot Mollisona

do Ameryki Południowej

LONDYN. 6.2. — Mollisson wyruszył dzisiaj z aerodromu w Lympne, rozpoczynając lot do południowej Ameryki.

Południowej Ameryki. Mollisson oświadczył, iż zamierza pobić rekord francuskiego samolotu „L'Arcenciel", który przebył tę przestrzeń w 4 i pół dnia.

Mollisson ma nadzieję, że uda mu się przybyć do Ameryki Południowej w ciągu trzech i pół dnia.

Komu wierzyć?

Kłamią i biją się

LONDYN, 6.2. — Według wiadomości ze źródeł chińskich, Japończycy rozpoczęli ponownie posuwać się w kierunku Jehol, trzema drogami, na Kailu, Zinnam i Czao-yang.

Wczoraj rano do Tung-Liao przybyły trzy pociągi japońskie z dwoma tysiącami piechoty, kawalerji i lekką artylerją polową.

2 tys. żołnierzy japońskich miało również przybyć do Suichung w pobliżu Muru Chińskiego.

Chińskie oddziały ochotnicze zaatakowały Japończyków pod Chiumen. Walki miały trwać cały dzień.

TOKIO. 6.2. — Japońskie ministerstwo spraw zagranicznych zaprzecza wiadomości, jakoby wojska japońskie rozpoczęły posuwać się wgłąb Jehol.

Los Prus przesądzony

Wszystkie uprawnienia w rękach komisarza

BERLIN. 6.2. — Dziś w południe ogłoszony został dekret prezydenta Rzeszy, na podstawie którego pełnomocnictwa, przysługujące dotychczas pruskiemu gabinetowi Brauna, przeniesione zostały na urzędującego komisarza Rzeszy dla Prus, oraz jego zastępcę.

Powyższe zarządzenie, motywowane jest tem, że „stanowisko, jakie Prusy zajęły wobec orzeczenia, wydanego przez Trybunał Rzeszy dn. 25 październik 1932 r. w sporze między Prusami a Rzeszą wywołuje za mieszanie groźne dla biegu spraw państwowych".

Afera szpiegowska

w austrjackiem ministerstwie wojny

WIEDEŃ. 6.2.—„Sonn u. Montagsztg". donosi o aferze szpiegowskiej, wykrytej w austrjackiem ministerstwie wojny.

Mianowicie, stwierdzono, że pewna grupa osób, zatrudnionych w min. wojny za pośrednictwem pewnego telegrafisty i leśniczego, pracującego nad granicą austrjacką, wydawała tajemnice wojskowe. M. innemi wydany został klucz szyfrowy, używany przez austrjackie władze jednemu z państw ościennych.

Znieważenie godła polskiego

na terenie niemieckim

W nocy z dnia 3 na 4 b. m. została rozbita uderzeniem kamienia tabliczka na polskim urzędzie celnym w Stadtwald-Beuten, na terenie niemieckim.

Tabliczka ta opatrzona była polskiem godłem państwowem.

Jak się okazuje, sprawcami znieważenia polskiego godła państwowego były szowinistyczne elementy niemieckie.

Niebezpieczne wybory

LONDYN. 6.2. — Podczas bójek, jakie wywiązały się w związku z akcją wyborczą w Bogota w Kolumbji, utraciło życie 18 osób, 20 jest rannych.

A jednak...

Wilhelm gotowy do powrotu

BERLIN, 6.2. — Pojawiła się pogłoska, jakoby ekskajzer Wilhelm zamierzał wrócić do Berlina dnia 6 marca t. j. po wyborach do parlamentu Rzeszy.

Wilhelm zamierzał wrócić do Berlina już po otrzymaniu wiadomości o powołaniu Hitlera do rządów. Hitler jednakże miał oświadczyć, iż pojawienie się w obecnej chwili ekskajzera w Niemczech utrudniłoby kampanję wyborczą stronnictw prawicowych.

Klęska szarańczy

PARYŻ. 6.2. — Z Kordoby donoszą, że w tamtejszej prowincji ukazały się wielkie masy szarańczy, które zniszczyły całe zbiory owoców, oraz 80 proc. zbiorów kukurydzy.

Zastanówmy się trochę...

Patrzmy prawdzie w oczy!

Ileż to już razy przypominać i podkreślać musimy, że wskazując na złe strony naszego dzisiejszego życia zbiorowego, na jego wady, błędy lub usterki, nie czynimy tego w żadnym innym celu, jak tylko z myślą o dobru Państwa i usunięciu tego zła, jakie się pleni w jego życiu.

Jesteśmy przekonani, że dobrze czyni ten, kto widzi zło choćby najgorsze i stara się je naprawić, a nie ten, kto zło to bagatelizuje lub zamyka na nie oczy.

Nie jest to ani brak wiary, ani zgorzknienie, ani defetyzm — wprost przeciwnie: gorące umiłowanie Państwa, troska o dobro jego obywateli, o czystość atmosfery życia zbiorowego i wiara niezachwiana w poprawę stosunków każe nam ukazywać rzeczywistość dzisiejszą taką, jaką ona jest — widziana bez czarnych ale też i bez różowych okularów.

Przeżywamy czasy wyjątkowo ciężkie. Żyjemy w okresie wojny — bezkrwawej wprawdzie — ale okrutnej o lepsze jutro.

Hasłem powszechnem jest: przetrzymać!

Nie znaczy to jednak, aby i w tym okresie wyjątkowym nie mieliśmy dokładać wszelkich wysiłków, aby zarówno nasz aparat państwowy jak i organizm społeczny funkcjonowały jak najlepiej.

Tymczasem — niestety — nie wszędzie widzimy ten maksymalny wkład wysiłków i dobrej woli...

Rozmiary klęski bezrobocia są już tak wielkie, że nawet najwięksi optymiści mówią o niej bez uśmiechu...

Zdawałoby się, że w czwartym roku kryzysu czas byłby największy, aby nie działy się takie fakty, które nietylko pomnażają nędzę i sieją krzywdę, ale które ponadto szerzą zgorzknienie i zwątpienie.

Mamy na myśli nierównomierny podział pracy i środków do życia.

Każdy, kto zna życie dzisiejsze z bezpośredniego z niem zetknięcia, wie, jak się te rzeczy mają.

Tu się zwalnia kogoś z pracy, aby na jego miejsce przyjąć kogo innego — posiadającego już inne zajęcie, emeryturę lub jakieś inne źródła utrzymania.

Pozbawia się pracy jedynych żywicieli rodzin, pozostawiając żony mężów pracujących.

Ba! Robi się „oszczędności", redukując pracownika, aby w miesiąc potem na jego miejsce przyjąć innego, z pensją dwukrotnie wyższą...

Znamy moc takich wypadków. Zna je niemal każdy człowiek w Polsce, nie może ich zresztą nie znać, skoro dzieje się tak wszędzie.

Im dalej od stolicy — tem gorzej, tem powszechniej...

Przedsiębiorstwa i niższe urzędy państwowe, samorządy, szkolnictwo, Kasy Chorych, instytucje prywatne — dzieje się tak wszędzie...

Jest to zło wielkie, z którem trzeba walczyć, zło tem większe, że w grę wchodzi potężny a groźny czynnik, któremu na imię: protekcjonizm...

Protekcja — to straszne słowo — nie zostało jeszcze usunięte ze słownika polskiego.

Tu telefonik, tam bilecik wizytowy jakiejś wysoko postawionej figury, tam znów słówko, szepnięte jakiemuś szefowi przez ciotkę wpływowego dygnitarza — i już skutek jest: ten czy ta, którzy już oddawna powinniby pożegnać się z ciepłemi posadkami, siedzą na nich spokojnie, a obok nich spadają w otchłań bezrobocia ojcowie i matki — jedyni żywiciele rodzin, ludzie pracowici, fachowi, lecz pozbawieni „pleców".

Nikt nie zaprzeczy, że tak nie jest, — a skoro tak jest, to czy nie należałoby wreszcie położyć temu kres?

*

W mowie p. premjera Prystora, wygłoszonej niedawno w Sejmie, znalazło się jedno ważkie i cenne zdanie: „Nie żyjmy nad stan i zachowujmy spokój!"

Bardzo rozumne słowa.

Do kogóż się one odnoszą jednak?

Jasna rzecz, że ani do chłopa, ani do robotnika, ani do tej całej szarej rzeszy urzędniczej i pracowniczej, ani wreszcie do drobnych rzemieślników czy kupców.

Ci wszyscy nietylko nie żyją nad stan, ale wogóle już oddawna odzwyczaili się od życia i — wegetują.

Wiemy więc, kto żyje nad stan. Wiemy też, kto nie tylko nie chce zachować spokoju, lecz swem szaleńczem postępowaniem zagraża ogólnemu spokojowi.

Ale do tych ludzi nie przemówią żadne apele, do ich rozumów nie trafią pełne słuszności i rozwagi słowa pana premjera...

Ci ludzie żyją nad stan, tak jak żyli wczoraj i żyć będą jutro, jeśli się ich nie zmusi do zmiany trybu życia...

——:)*(:——

Atak na M. S. Z.

Wczorajsze obrady Sejmu

Z okazji wczorajszej dyskusji w Sejmie nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych pierwszy przemawiał pos. Winiarski (Klub Narodowy), ostro krytykując politykę ministerstwa, powołanie p. Becka na stanowisko ministra, a wreszcie naszą propagandę zagraniczną.

P. Winiarskiemu odpowiedział pos. Radziwiłł (B. B.), zaznaczając przedewszystkiem, że terenem omawiania polityki zagranicznej winna być komisja spraw zagranicznych, a nie debata nad budżetem.

Co do nominacji min. Becka, uważanej przez obóz przeciwny jedynie jako zmianę dekoracji, pos. Radziwiłł stwierdził, że na zdanie to zgodziłby się z tą różnicą, że dla niego jak i opinji publicznej osoba Marszałka Piłsudskiego jest czemś wyższem od zajmowanego przezeń obecnie stanowiska ministra spraw wojskowych.

Następnie mówca podkreślił, że istnieją dwa punkty, na których polska opinja publiczna jest bardzo zgodna — są niemi nasza polityka zagraniczna oraz stosunek do Niemiec.

Po pośle Radziwille rozpoczęła przemówienie posłanka komunistyczna Ignasiak, którą po pewnym czasie marszałek Sejmu pozbawił głosu.

Na tem dyskusja nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych została zakończona.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia budżetu ministerstwa przemysłu i handlu. Przy budżecie tym wywiązała się krótka dyskusja, w której między innymi pos. Wiślicki (BB) oświadczył, że sytuacja gospodarcza naszego państwa jest najżywotniejszym interesem wszystkich sfer ludności żydowskiej i stwierdził, że w poczynaniach rządu widzi oznaki zrozumienia interesów ludności żydowskiej i konieczności sharmonizowania ich interesów z interesem państwa.

W dalszym ciągu obrad Sejm rozpatrzył budżet ministerstwa opieki. Po referencie, pośle Sowińskim (BB), przemawiał pos. Szulik (Ch. D.), poczem głos zabrał minister pracy p. Hubicki.

W dłuższem przemówieniu pan minister omówił zmiany organizacyjne w swojem ministerstwie, zagadnienie bezrobocia, rozmiary pomocy okazywanej bezrobotnym przez rząd, a wreszcie przeszedł do poruszenia zagadnienia skrócenia tygodnia pracy, która to sprawa jest obecnie jedną z głównych kwestyj na forum międzynarodowem.

Poruszając dalej sprawę służby zdrowia pan minister zwrócił uwagę, że obecnie przygotowuje się szczegółowe przepisy o higjenie pracy w najważniejszych gałęziach przemysłu, a przy szpitalu św. Łazarza w Warszawie organizuje się specjalny oddział do walki z chorobami zawodowemi.

———————)*(———————

W otwarte karty

„Naszym celem powrót Hohenzollernów"

BERLIN, 6.2. — Wiceprzewodniczący partji niemiecko narodowej dr. Winterfeld oświadczył na zgromadzeniu organizacyj partyjnych w Berlinie, że Reichstag i Sejm Pruski nie będą zdolne do pracy po nowych wyborach i będą musiały zniknąć z widowni politycznej na dłuższy czas.

Dyktatura może być tylko zarządzeniem przejściowem.

Mówca ma nadzieję, że zasady socjalistyczne coraz bardziej będą znikały ze skarbca haseł hitlerowców, a momenty nacjonalistyczne wybiją się coraz bardziej naprzód.

— Mówi się: więcej władzy dla prezydenta Rzeszy, a my — zakończył Winterfeld — powiadamy: prezydent Rzeszy umiera, ale król nie umiera. Naszym celem ostatecznym pozostaje monarchja Hohenzollernów.

———————:*:———————

Koń zmiażdżył twarz swemu panu

Fatalne skutki nieumiejętnej operacji

Gospodarz ze wsi Odolany pod Warszawą, Adam Śniedziński, (lat 46), opatrując koniowi chorą nogę urazil zwierzę w bolące miejsce tak, że rozszalała z bólu szkapa wierzgnęła, trafiając wieśniaka ko pytem w twarz.

Lekarz Pogotowia pryw. 8-75-75 stwierdził u rannego zmiażdżenie nosa, wybicie oka i złamanie górnej szczęki oraz kości policzkowych. Stan Śniedzińskiego bardzo ciężki.

——:)*(:——

Na froncie pracy

Piekarze w Łodzi

W Łodzi podpisana została nowa umowa w przemyśle piekarskim, obniżająca płace o 20 proc.

Strajk w Nowym Dworze

W fabryce dykty Klajmana w Nowym Dworze w pow. warszawskim wybuchł strajk z powodu niewypłacania zarobków. Zaległości wynoszą 15.000 zł.

Saliniarze

Dyrekcja Monopolu Solnego zapewniła Związek Saliniarzy, że w przyszłości święta państwowe i kościelne będą wynagradzane.

Włókniarze

W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd delegatów Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Włókienniczego (Z. Z. Z.), na którym uchwalono rezolucję w sprawie katastrofalnej obniżki płac oraz żądania zawarcia umowy zbiorowej, której niema już od lat. Zjazd apeluje do robotników o utworzenie wspólnego frontu do walki o umowę zbiorową.

Straszne miasto Łódź

gdzie „szczęśliwcy" zarabiają 30 zł. miesięcznie

Coraz mniej kominów dymi nad Łodzią.

Coraz więcej nędzy, potwornej, beznadziejnej, kręci się po ohydnych ulicach tego miasta, które kiedyś, nie bez słuszności, nazywano przemysłową stolicą Polski.

Dziś te słowa brzmią jak jakiś tragi-groteskowy paradoks, tem boleśniejszy, że bezrobocie zatacza w Łodzi coraz szersze kręgi i **niema najmniejszych nadziei na poprawę.**

Każdy śmielszy odruch robotników, podyktowany najczęściej głodem i rozpaczą, podciąga się w tem strasznem mieście pod miano — wichrzeń wywrotowych...

Jest to o tyle niepoważne, nieżyciowe, że niedościgłem marzeniem większości tych „komunistów" — robotników jest — własny dom i kawałek chleba, który coraz częściej urasta do rozmiarów — luksusu!

W swoim czasie wiele miejsca poświęcono na łamach prasy tragicznej

sprawie Żyrardowa.

Dzisiaj drugim Żyrardowem jest **t. zw. „Schloesserowska Manufaktura" w Ozorkowie"** pod Łodzią.

Robotnicy w tych zakładach, opartych na kapitale zagranicznym, zarabiali przeciętnie 4 zł. dziennie. Zdawałoby się, że chociaż to nie luksus, to jednak przy normalnym trybie pracy byłaby to cyfra jeszcze nie najgorsza. Tymczasem po odliczeniu najróżniejszych świadczeń socjalnych i **zmniejszeniu dni pracy z 5 w tygodniu do 2, zarobki robotnicze nie przekraczają — 7 zł. z groszami na tydzień.**

Niespełna 30 zł. miesięcznie...

Redukując w swoim czasie płace, zarząd fabryki zapewnił robotników, że wzamian za 15 proc. obniżkę zarobków, zwiększy się ilość dni pracy.

Robotnicy zgodzili się.

Tymczasem zarząd „Schloesserowskiej Manufaktury" wydzierżawił fikcyjnie fabrykę

Natanowi Fogłowi,

zawierając z nim tajną umowę, że fabryka będzie czynna tylko dwa dni w tygodniu...

Jednocześnie wymówiono pracę wszystkim robotnikom,

bezmała 2000 ludzi,

z cichym zamiarem przyjmowania nowych robotników na jeszcze bardziej beznadziejnych warunkach.

W odpowiedzi na takie postępowanie dyrekcji, robotnicy doprowadzeni do krańcowej rozpaczy, postanowili strajkować.

Rozpoczęto strajk włoski. W wigilję Wigilji w fabryce

pozostało 1200 robotników.

Dyrekcja wezwała policję. Mimo to robotnicy nie opuścili murów fabrycznych. Wtedy odcięto dowóz żywności do fabryki, zamknięto dopływ elektryczności i pary do centralnego ogrzewania.

Na skutek interwencji starosty, miała odbyć się konferencja z delegacją robotników i dyrekcją fabryki, jednakże

dyr. Eborowicz na konferencję nie przybył.

Tymczasem zbiórka wśród ludności dała 2000 strucli i opłatków, które w Wigilję wręczył strajkującym tamtejszy proboszcz.

Widząc, że robotnicy są zdecydowani na wszystko, fikcyjny dzierżawca zdecydował się uruchomić fabrykę na 5 dni w tygodniu.

Po ukończeniu strajku 28 osób z pośród strajkujących **trzeba było przewieźć do szpitala.**

Wycieńczenie!...

Napiszemy jeszcze o Łodzi — tem mieście straszliwej nędzy robotniczej.

Bataljony pracy

z bezrobotnych rezerwistów

Jedno z pism podało wczoraj wiadomość, że w najbliższym czasie rozpocznie się formowanie plutonów, złożonych z bezrobotnych rezerwistów, pod komendą podoficerów, z dyscypliną wojskową. W miarę powiększania się kadr bezrobotnych rezerwistów mają być tworzone kompanje, a następnie bataljony bezrobotnych.

Oddziały te będą komenderowane do robót publicznych, mających być uruchomionemi z wiosną.

Zmilitaryzowany robotnik ma otrzymywać 3 zł. dziennie, oraz mieszkanie i utrzymanie z kuchni żołnierskiej, za co strącana mu będzie odpowiednia kwota.

Wiadomość powyższą należy brać z dużemi zastrzeżeniami. My ze swej strony nie zajmujemy wobec tego projektu żadnego stanowiska, dopóki wiadomość ta nie znajdzie potwierdzenia oficjalnego.

Obniżyć opłatę za radjo

z 3 zł. 30 gr. na 2 zł. 20 gr.

Na terenie Izb przemysłowo-handlowych wysunięty został postulat obniżenia opłat pobieranych przez Polskie Radjo ze zł. 3.30 na 2.20 miesięcznie.

Związek Izb przemysłowo-handlowych ma podjąć w tej sprawie akcję w ministerstwie poczt i telegrafów.

Jeśliby udało się przeprowadzić tę zniżkę, byłoby to spełnieniem najgorętszego postulatu najszerszych rzesz radjosłuchaczy, którzy uważają zupełnie słusznie, że obecna opłata jest za wysoka i uniemożliwia bardzo wielu ludziom korzystanie z usług radja.

Z drugiej zaś strony sytuacja materjalna Radja Polskiego nie musi być zła, skoro może ono swemu dyrektorowi płacić pensję, równającą się poborom 6 ministrów razem wziętych.

Rząd i cement

W dziale „Odsłaniamy tajemnice karteli" pisaliśmy w swoim czasie obszernie o niesłychanej „polityce gospodarczej" kartelu cementowego, który rzuca rządowi kłody pod nogi w jego zamierzonej na wiosnę akcji budowlanej, odmawiając obniżenia wyśrubowanych skandalicznie cen cementu.

Układy pomiędzy rządem a kartelem nie doprowadziły do niczego. Panowie kartelowcy są twardzi i nieugięci. Oni „kochają zarabiać" i słyszeć nie chcą o obniżce cen.

Wobec tego spodziewać się należy, że p. minister Zarzycki skorzysta z przysługujących mu uprawnień przymusowego obniżenia ceny cementu.

Jak wiadomo jednym z filarów kartelu cementowego jest poseł Minkowski z B. B.

Tysiące nauczycieli

w obliczu niepewności jutra

W szeregach nauczycielstwa rozeszła się alarmująca i katastrofalna wiadomość. Oto całe nauczycielstwo zatrudnione w szkołach prywatnych, otrzymało wymówienie pracy w dn. 1 lutego.

W motywach powołano się na niepewność położenia: niewiadomo, jakie będą obowiązywały programy, niewiadomo, ile klas i jakie będą zniesione, niewiadomo, które przedmioty zostaną uznane za nieobowiązkowe.

Wobec ogromnej ilości szkół prywatnych w Polsce, wytworzyła się sytuacja poważna. Wchodzi w grę kwestja bytu tysięcy nauczycieli.

Odrzucenie protestów wyborczych

w woj. warszawskiem

W poniedziałek, dnia 6 b. m. Sąd Najwyższy rozpatrywał na posiedzeniu jawnem cztery protesty przeciwko wyborom do Senatu w województwie warszawskiem. Protesty referował sędzia J. Włoczewski.

Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd Najwyższy postanowił wszystkie cztery zgłoszone protesty pozostawić bez uwzględnienia.

Wesoły urzędnik

W dyskusji budżetowej w Sejmie opowiedział jeden z posłów następującą historję:

W powiecie sanockim w Małopolsce jest zastępca starosty, p. Trznadel. Na podanie Związku Robotników Przemysłu Metalowego, że trzeba odbyć wiec bezrobotnych, p. zastępca starosty odpisał, że zakazuje odbycia projektowanego zebrania, ponieważ „sprawy gospodarcze bezrobotnych zostały już uregulowane".

Wesoły urzędnik! A możeby pan zastępca starosty podał do wiadomości publicznej w jaki to sposób „uregulował" on już sprawy gospodarcze bezrobotnych?...

„Koszty" skarbowe

„Głos Narodu" podaje następujący fakt, który mówi sam za siebie.

Jeden z obywateli miał zaległość podatkową w kwocie 15 groszy (dosłownie 15 groszy!). Po pewnym czasie otrzymał z urzędu podatkowego nakaz płatniczy na owe 15 gr., ale już z kosztami.

Nakaz przedstawiał się już w sposób następujący:

Zaległość	15 gr.
10 procentowy dodatek	1 gr.
odsetki zwłoki	2 gr.
należność ewidencyjna	1 zł. 50 gr.
upomnienie	1 zł. 50 gr.
inkaso	1 zł. 50 gr.
Razem	4 zł. 68 gr.

Koszt więc ściągnięcia 15 groszy wynosił 4 zł. 53 gr.!

Czy nie za wiele?...

W czasie dyskusji budżetowej w Sejmie jeden z posłów podał interesujące dane o pensjach różnych dyrektorów. W Banku Polskim 84 dyrektorów pobiera około 3 tys. zł. miesięcznie 18 od 3 do 6 tys. miesięcznie, 4 ponad 6 tys. miesięcznie.

W BGK, Banku Rolnym i PKO na 70 dyrektorów 45 pobiera od 1000 do 3000 zł. miesięcznie, 22 od 3 do 6 tys., a dwóch ponad 6 tys. miesięcznie.

Jesteśmy zdania, że na dzisiejsze czasy są to stanowczo zbyt „słone" zarobki.

Wróżby na dziś

Rano aż do godz. 13-ej trzeba zachować większą ostrożność. Nadmier na aktywność umysłowa, drażliwość, napięcie nerwowe, skłonność do niedyskrecji i działania bez zastanowienia się — może zaznaczać się jeszcze i koło godz. 17-ej, przyczem jednak w okresie późniejszym nadmiar energji i przedsiębiorczości będzie się wyładowywał w sposób bardziej celowy.

Wieczór obiecuje również ekspansję intelektu, powodzenie w pracy literackiej, w związku z korespondencją, podróżami i we wszelkich poczynaniach, wymagających taktu, dyplomatycznej zręczności, oraz umiejętnego dostosowywania się do warunków i otoczenia.

Niesłychana bezczelność dyrekcji „Pawła“

Wymusza od robotników zrzeczenia się należnych praw

ŻORY, 6.2. (tel. wł.). Od robotników, zatrudnionych w hucie „Pawła“ dowiadujemy się

niesamowitych wprost

szczegółów odnośnie metod postępowania dyrekcji w stosunku do pracowników. Tak np. od powracających z urlopów turnusowych robotników

wymusza dyrekcja podpisy

na zaświadczeniach, iż są zatrudnieni tylko sezonowo oraz że zrzekają się wszelkich świadczeń i dodatków socjalnych.

„Umowa“ jest

zaopatrzona jednocześnie klauzulą,

iż stosunek służbowy uważa się automatycznie za rozwiązany, jeżeli robotnik jest dłużej chory, niż trzy dni. Ponadto istnieje rygor, iż nikomu z pracujących w hucie robotników

nie wolno należeć do żadnej organizacji zawodowej.

Jakkolwiek wierzymy, iż tym osobliwym pracodawcom uśmiecha się myśl, że wykluczą w ten sposób opiekę związków zawodowych nad robotnikiem, to jednak nie wątpimy, że zwłaszcza dlatego losem zatrudnionych w hucie „Pawła“ w Żorach robotników

zajmą się bardzo żywo zainteresowane organizacje,

i, że w stosunki tam panujące wejrzą również czynniki

inspekcji pracy.

Niezależnie od tego znalazłyby tam sposobność do energicznego wkroczenia

czynniki administracyjne, a nawet podobno skarbowe.

Przemytnicy kokainy w potrzasku

TARNOWSKIE GÓRY, 6.2. — Tel. wł. — Funkcjonarjusze straży granicznej tutejszego komisarjatu przytrzymali na jednej z ulic mieszkańca Wielkich Piekar, Wilhelma Halembę i mieszkańca Szarleja, Ernesta Glombicę, przy których znaleziono przemyconą przez nich z Niemiec kokainę w ilości 250 gramów.

Obu przytrzymanych wraz z doniesieniem przekazano właściwym władzom.

Jeszcze jedno bagno organizacyjne

odsłoniła afera drożdżowa na Śląsku

Poruszona przez nas sprawa zalewu Śląska przez drożdże gdańskie, odsłoniła przypadkowo zgoła

sensacyjne momenty,

które każą traktować ją znacznie poważniej, niżby to początkowo wydawać się mogło. Otrzymaliśmy mianowicie w związku z tem

trzy znamienne listy,

które wiele trudnych nam do zrozumienia rzeczy wyjaśniają.

Jeden z nich, pisany przez mistrza piekarskiego z Król. Huty, wręcz oświadcza, że sprawa ta jest bolączką wielu piekarzy, którzy

żyją pod terrorem

niektórych menerów ze związku cechów piekarskich, mających własny interes w jak najszerszem rozpowszechnieniu drożdży gdańskich. Drożdże te, kiepsko opakowane i

nadwyrężone trudami

długiej drogi, muszą natychmiast być użyte pod groźbą, iż inaczej wogóle nie będą zdatne do użytku, a muszą je brać mistrzowie piekarscy, bowiem inaczej

są szykanowani

w najróżniejszy sposób.

Dzieje się to z powodu silnego zainteresowania materjalnego niektórych „działaczy“

zbytem drożdży gdańskich.

Nie biorą oni przytem oczywiście pod uwagę, że wyrządzają niewspółmierną do swoich zysków szkodę gospodarstwu krajowemu.

Korzystając z obłożenia „klątwą“ drożdży krajowych, niektóre mniej sumienne jednostki, zaopatrują się ze względu na wyższą od gdańskich jakość, w drożdże

pochodzące z przemytu.

W ten sposób uderzeni są mistrzowie uczciwi, którzy nie wdając się w żadne brudne kombinacje, muszą płacić za drożdże pełną cenę rynkową i mają skutkiem tego wyższe koszta własne.

Prowadzona więc walka z drożdżami krajowemi toczy się pod znakiem

interesu jednostki

i — jak się okazuje — nie miała nigdy stycznych z prowadzoną przez całe społeczeństwo akcją o niższą cenę.

Nie można jednak pozwolić na to, by nieuczciwi działacze związkowi dyskontowali

u naszych wrogów

na własny rachunek dążenia społeczne.

Walka zapoczątkowana została pozornie w imię interesu ogółu. Niechże więc ten ogół wie, kto z tego ma dziś korzyści.

Robotnicy kopalni „Pokój“

za zwołaniem ogólnego kongresu

W ubiegłą niedzielę odbyło się w cechowni kopalni „Pokój“ w Nowym Bytomiu zebranie załogi przy udziale przeszło 1.500 robotników.

Na zebraniu tem w związku z zamierzonem unieruchomieniem kopalni przemawiali sekretarze związkowi, którzy wskazywali na przyczyny, skłaniające dyrekcję do unieruchomienia tego kolosalnego warsztatu pracy.

Jeden z sekretarzy, Derejczyk, wniósł po dyskusji imieniem radców załogowych i własnem do uchwalenia wniosek: **„Zebrani robotnicy kopalni „Pokój“ wzywają zarząd główny górników ZZZ i Zespół Pracy do zwołania konferencji wszystkich związków zawodowych bez względu na zabarwienie polityczne celem uzgodnienia jednolitej akcji przeciwko zamachowi kapitalistów i zwołania wspólnego kongresu wszystkich radców załogowych. Porozumienie międzyzwiązkowe wszystkich organizacyj z ZZP i Zespołem Pracy winno się odbyć w terminie do 11 b. m.“.**

Wniosek ten wśród niesłychanego aplauzu uchwalono jednogłośnie.

Dwa kongresy robotnicze

zwołano na przyszłą niedzielę

W dniu wczorajszym obradował w Katowicach Zespół pracy związków górniczych, zrzeszających organizacje Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, Chrześcijańskiej Demokracji oraz niemiecko-chrześcijańskich i socjalistów niemieckich.

Obradowano nad wytworzoną sytuacją w przemyśle węglowym, powstałą na skutek ograniczenia wydobycia w lutym i zastosowanemi przez przemysł licznemi redukcjami.

Wszyscy mówcy w niesłychanie ostrych słowach napiętnowali politykę przemysłu węglowego i jednogłośnie uchwalili zwołać na niedzielę 12 b. m. kongres radców załogowych organizacyj należących do Zespołu Pracy Górnego Śląska.

Podkreślić należy, iż Zespół Pracy wywiera decydujący wpływ na wszelkie pociągnięcia, jeżeli chodzi o politykę robotników w przemyśle węglowym. Na posiedzeniu tem wentylowana była również sprawa urządzenia wspólnego kongresu, jednakże mówcy ustosunkowali się do tej koncepcji negatywnie.

Dotychczas więc na niedzielę 12 b. m. zwołane są dwa kongresy, mianowicie Centralnego Związku Górników i Zespołu Pracy.

Znieważony porucznik

zastrzelił przyjaciela-inżyniera

W restauracji III klasy dworca kolejowego w Szczakowej doszło wczorajszej nocy do sprzeczki pomiędzy wracającym z balu inż. Kazimierzem Molterem z Katowic i oczekującym na pociąg porucznikiem 11 p. p. Bendkowskim, która nieoczekiwanie znalazła krwawe zakończenie.

W pewnym momencie zirytowany słowami por. Bendkowskiego inż. Molter, będąc przytem w stanie nietrzeźwym, znieważył czynnie oficera, który dobył broni i strzelił Molterowi w skroń, kładąc go trupem na miejscu.

Zwłoki Moltera przewieziono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej w Katowicach.

Tragizm tego zajścia potęguje fakt, iż Molter był przyjacielem Bendkowskiego.

Dochodzenie w tej sprawie prowadzą władze policyjne wespół z żandarmerją wojskową.

Przez dziurę wentylatora...

Pomysłowe włamanie do restauracji

Nielada sprytem musieli odznaczać się jacyś pomysłowi rabusie, którzy onegdajszej nocy przez otwór wentylatora weszli do ustępu Baru Krakowskiego w Katowicach (Poprzeczna 19).

Dlaczego tę niewygodną drogę obrali — łamie sobie nad tem głowę policja. Przypuszczalnie chodziło im, aby szmerem, jaki powstaje przy piłowaniu względnie podważaniu drzwi, nie ściągnąć sobie na karki policję. Z tej niezbyt miłej ubikacji sprawcy dostali się, po uprzedniem wyważeniu drzwi, do bufetu, gdzie zoperowali kasę rejestrującą. Byli widocznie bardzo rozgoryczeni, gdyż zawierała tylko 19 zł. Ze złości więc zerwali plombę na puszce składkowej Czerwonego Krzyża, którą również opróżnili z niewielkiej zresztą kwoty. Pozatem rabusie zabrali rewolwer „Melior“ i 8 naboi.

P. Kowalski, właściciel baru, może uchodzić za szczęściarza.

Wojowniczy ojciec i krewki synalek

potłukli się do krwi

Ubiegłego wieczoru w jednym z komisarjatów policji w Król. Hucie zjawił się 51-letni Józef Rzeźniczek (Kazimierza 1) ze swoim synem Maksymiljanem, obaj silnie broczący krwią.

Okazało się, że miała między nimi miejsce sprzeczka w mieszkaniu, która wkrótce przerodziła się w bójkę.

Krewki syn użył jako argumentu miednicy, godząc nią ojca w czoło. Ojciec w obronie własnej chwycił leżący nóż kuchenny i pokrajał synalkowi głowę.

Obu opatrzył w szpitalu miejskim lekarz, poczem w najzupełniejszej zgodzie pomaszerowali do domu.

Miał „cichych“ wspólników

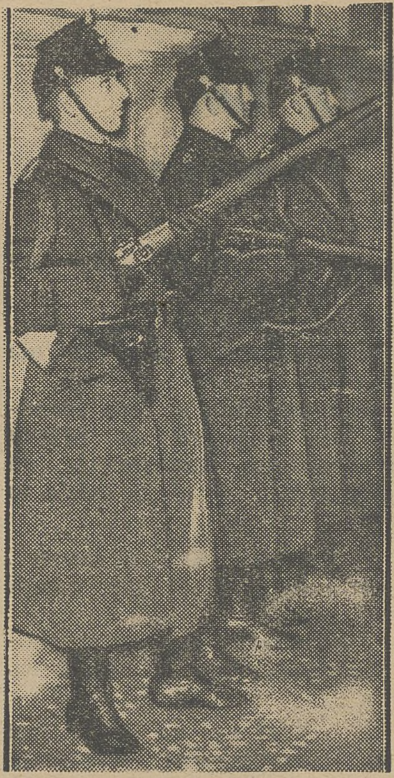
Systematyczne kradzieże w restauracji

Znany w Katowicach restaurator p. Teodor Pisarek (Słowackiego 20) nie ma szczęścia do służby. Co zmieni bufetową lub portjera swego hotelu, to ci nowi okazują się gorszymi od poprzedników.

Ostatnio dokonał p. Pisarek rewelacyjnego odkrycia w piwnicy. Stwierdził mianowicie, że aczkolwiek frekwencja gości znacznie zmalała, to jednak zapasy trunków w piwnicy wykazywały znaczny ubytek, przyczem straty w związku z tem powstałe oblicza na 1500 zł.

Jako fachowiec p. Pisarek wszczął dochodzenie na własną rękę i chociaż nie ujął złodzieja za rękę, święcie jest przekonany, że „ubytek“ ma do zawdzięczenia portjerowi Wilhelmowi Lepce z Król. Huty (Bytomska 24) i bufetowej Małgorzacie Kiełbasie z Michałkowic. (Oboje mają się ku sobie).

„Wynikami“ dochodzeń własnych p. Pisarek podzielił się z policją I komisarjatu, która prowadzi dochodzenia w tej zawiłej sprawie.



Patrol policji berlińskiej obserwuje okna domów, skąd padły strzały do hitlerowców.

:o:

Fundator przepił cudze pieniądze

Na policję w Król. Hucie zgłosił się mocno zawiany młodzieniec 18-letni Karol Janosik, pomocnik biurowy, oświadczając, iż oporządzili go jacyś nieznani kieszonkowcy w restauracji Erila (Katowicka 1), zabierając mu z kieszeni 190 złotych w gotówce i zegarek.

Jak stwierdzono, Janosik bawił w tej restauracji z kilku osobnikami, któ rym fundował, płacąc znaczne kwoty. Z uwagi na jego nietrzeźwość, zaopie kowano się nim na policji do jego wy trzeźwienia.

Przesłuchani w międzyczasie świad kowie zeznali, iż nie zauważyli, ażeby miał ktoś Janosikowi pieniądze wyciągnąć.

Pozatem ustalono, że Janosik zainka sował poprzednio większą sumę dla firmy Muc i S-ka w Król. Hucie i zachodzi prawdopodobieństwo, iż pieniądze te roztrwonił.

:o:

Pożar od pieca

W fabryce cukierków Butosa w Król. Hucie (ks. Ficka 10), wybuchł wczoraj w pół godziny po ukończeniu pracy i opuszczeniu przez pracowników zakładu groźny pożar.

Ogień został na szczęście rychło zau ważony i przybyła straż ogniowa zapobiegła jego rozszerzeniu się. Szko da wynosi kilkaset złotych.

Przyczyną pożaru było zbyt silne napalenie w piecu.

:o:

Włamanie przez podkop

Wczorajszego wieczoru włamali się nieujęci dotąd sprawcy przez podkop w piwnicy do składu Izydora Freya w Szopienicach (Rejtana 8), który opróżnili z zapasów manufaktury oraz pewnej ilości artykułów spożywczych i galanterji.

Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych.

Pomysłowi kanciarze

ukradli kolejkę „Skarbofermu"

Opisywane w prasie głośniejsze wyczyny kanciarzy warszawskich znajdują powoli swoich naśladowców na Górnym Śląsku. O jednym takim nieprawdopodobnym wprost kawale donoszą z Król. Huty:

Niemałe zdziwienie wśród mieszkańców Król. Huty wywołały

energiczne prace nad likwidacją wąskotorowej kolejki

Skarbofermu na odcinku od cmentarza Marjawickiego do Pniaków. Ludzie zdumieni obserwowali, jak najpierw

znikły szyny, a później i podkłady.

Kiedy wieść ta dotarła do policji, zainteresowano się tem nagłem zniknięciem znacznej części linji kolejki wąskotorowej, a kiedy stwierdzono, iż właściciel, t. j.

„Skarbofermu" nic o tym fakcie nie wie,

rozejrzano się za pomysłowymi likwidatorami.

Sprawcami okazali się mieszkańcy Król. Huty 20-letni Karol Stanik, Krzyżowa 25 oraz Jan Jeż i Antoni Rzeźniczek, obaj zamieszkali przy ul. Grunwaldzkiej 6.

Jak się okazało,

szyny i podkłady sprzedali

oni już handlarzowi starem żelazem Friedlerowi.

Nie udało się, więc siedzą.



Wczoraj ulicami Berlina przeciągał kondukt pogrzebowy dwóch hitlerowców zabitych podczas manifestacyj urządzanych na cześć Hitlera. Tłumy ludzi wyległo na ulicę, oddając hołd zabitym pokłonem faszystowskim.

„Własna strzecha"

w kryminale

ŁÓDŹ. 6. 2. — Tel. wł. — Od pewnego czasu na bruku łódzkim występował niejaki Józef Jackowski, podający się za przedstawiciela kasy spółdzielczo - kredytowej p. f. „Własna strzecha".

Jackowski wyłudził od szeregu osób kwoty od 70 do 100 złotych, jako zaliczki na budowę domów.

„Własna strzecha" miała zająć się budowaniem niewielkich domków mieszkalnych, udzielając właścicielom placów kredytu budowlanego w naturze.

Właściciele placów spłacać mieli war tość domków w ratach 50-złotowych.

Wielu właścicieli placów dało nabrać się na tak ponętne oferty i wpłaciło Jackowskiemu zaliczki. Miały jednak wyznaczane przez Jackowskiego terminy, a do budowy domków nie przy stępowano.

Poszkodowani złożyli skargę policji, która ustaliła, że padli oni ofiarą oszustwa. Jackowskiego aresztowano.

Obóz Wielkiej Rosji

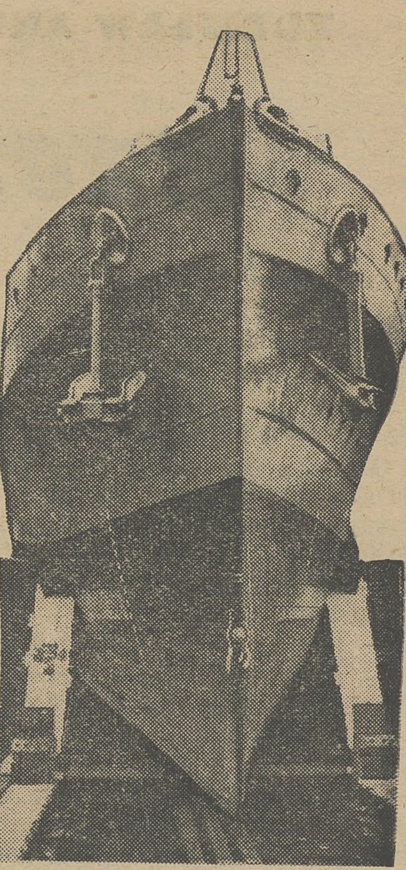
Osławiony „car Wszechrosji" Cyryl Włodzimierzowicz przed kilku dniami postanowił zlikwidować istniejącą przy nim „Dumę bojarów", która była wyrazicielem „woli wiernopoddanych J. Cesarskiej Mości". Ten groteskowy parlament Cyryla składał się z kilku zdziecinniałych starców, zamieszkujących okolice Paryża.

Dekret o rozwiązaniu „Dumy" został przed kilku dniami doręczony przewodniczącemu gen. Baszmakowowi oraz jego zastępcy hr. Tołstojemu - Mirosławskiemu, którzy zaprotestowali przeciwko uszczuplaniu swych wiekowych praw szlachty rosyjskiej.

Rozwiązanie towarzystwa zdziecinniałych staruszków ma swe wytłuma czenie, gdyż Cyryl grupuje wokół siebie młodzież emigracyjną, t. zw. młodorossów.

W projektach Cyryla istnieje utworzenie wielkiego emigracyjnego stronnictwa politycznego pod nazwą „Obóz Wielkiej Rosji", skupiającego wszystkie narodowości i stany.

„Reformy" Cyryla pozostają jakoby w związku z pewnemi nadziejami na Hohenzollernów i Hitlera, z którymi pretendent do tronu utrzymywał stosunki.



W stoczni w Portsmouth spuszczono na wodę nowy, o pojemności 6.000 ton, pancernik angielski „Neptune".

:o:

Dziecko pod ukropem

RYBNIK, 6.2. — Tel. wł. — W mieszkaniu kolejarza Ciółki Antoniego w Brzeziu nad Odrą rozegrało się wczoraj tragiczne zajście.

Bawiący się w obecności rodziców 2-letni dzieciak strącił z pieca garnek z wrzącą wodą i uległ tak silnym poparzeniom, że dziś rano w szpitalu powiatowym w Wodzisławiu zmarł.

Rozpacz matki jest ogromna.

Włamanie do willi

BIELSKO, 6.2. — Tel. wł. — Ubiegłej nocy dokonano śmiałego włamania do willi Feliksa Rüsenfelda w Mikuszowicach, gdzie skradziono większą ilość srebrnej zastawy stołowej oraz drewnianą kasetkę, zawierającą wiele przedwojennych monet włoskich, niemieckich, austrjackich i innych war tości kilkuset złotych.

Spłoszeni przez poszkodowanego włamywacze zbiegli, unosząc ze sobą łup.

Posilili się u rzeźnika

Wszystkim wiadomo, że najlepiej powodzi się panom rzeźnikom. Musieli wiedzieć o zamożności mistrza rzeźnickiego Józefa Kurosza w Bielszowicach (Zabrska 107) jacyś amatorzy cudzej własności, bowiem pod jego nieobecność weszli do mieszkania zabierając mu gotówkę w kwocie 430 złotych.

Według przypuszczeń okradzionego nieproszeni goście „złożyli mu wizytę" w sobotę rano.

Amatorzy towarów kolonjalnych

Skład spożywczy Jana Schneidra w Halembie (Młyńska 6) odwiedzili onegdajszej nocy jacyś „klienci", którzy nie płacąc ani grosza, zabrali pro wiantów za 150 złotych, z któremi też ulotnili się bez śladu. Policja poszukuje i jednych i drugich, narazie bezskutecznie.

PAMIĘTAJCIE o BEZROBOTNYCH

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

Kilka dobrych, niezapomnianych dni...

A później?

Też było dobrze, bardzo dobrze, choć skończyło się morze i wyszukiwanie niebieskich skorupek...

Poreda zakrył dłonią oczy i wpatrzył się w swój majak. Obraz się zmienił i mówił już o innych dniach, jeszcze wcześniejszych.

Oto — pędzi pociąg. Przy dużej szybie restauracyjnego wagonu siedzą oboje i patrzą sobie w oczy. On czuje jej ciekawy wzrok każdym niemal nerwem i stara się opanować głos, nabrzmiały radością:

— Ruletka, gałka rzucona stawka — wszystko, co mam. Jeśli przegram...

— To?

— To wrócą znów te szare, nieznośne dni, przyjdzie rozgoryczenie i abnegacja i gorzki, bardzo gorzki sąd o...

— O kim?

— O życiu, o nas...

Czuje przy ustach jej ciepłe, delikatne ręce i wierzy całą mocą swego serca, że nie przegra, gdy ona mówi:

— Dobrze mi jest, bardzo dobrze, ale ile razy tak mi jest, to zawsze mi się zdaje, że patrzę przez różowe szkiełka, że wszystko jest z kolorowych szkiełek i dlatego się błyszczy i pociąga... Potem szkiełka się tłuką...

On słucha tego z zapartym oddechem i przeczuwa, że grozi mu coś niedobrego. Nie poddaje się, walczy:

— W tem dzisiejszem słońcu nie szkiełka błyszczą! To prawda przemawia, zrozumiałem to, gdy jechałem do tego starego grodu, by cię odszukać. Nie mów o szkiełkach, ja nie mogę przegrać...

Przy ustach czuje znów jej miłe ręce. Podała mu obydwie i dziękuje za tę jego wiarę, bo sama jest słaba i potrzebuje pomocy:

— Może, ale ja nie wiem, czy będę umiała odpowiedzieć sercem tak, jak trzeba...

— Więc zgadzasz się!

Nie odpowiada nic. Patrzy w wielką szybę i uśmiecha się tak jakoś dziwnie. Poreda patrzy na nią i myśli:

— Niepokoi cię coś... wahasz się... A jednak ja nie ustąpię! Zatraciłem się w tobie i musisz być moją...

— — — — — — — — — — — —

Oderwał dłonie od oczu i rozejrzał się po hallu. Przez wielkie drzwi oszklone, prowadzące na taras, wdzierał się już dzień i słońce zaglądało bokiem, rysując złote strzały na dywanie.

— Już dzień... — wyszeptał i podniósł się z fotela. Trzeba było niedługo iść do fabryki. Wzdrygnął się niechętnie, lecz nie myśląc już nic, poszedł do łazienki, by wziąć prysznic i doprowadzić się do normalnego stanu. Wyczerpany był prawie zupełnie i gdy przechodził przez swój gabinet chwiał się na nogach. Przystanął jeszcze na chwilę przed okrągłym stołem, oparł się na nim rękami i podniósł głowę. Nad stołem wisiał wielki, pastelowy portret. Malował go artysta o dziwnej, pełnej zakamarków duszy, lecz realistycznie traktujący swój temat. Nie chodziło mu o podobieństwo modelki, lecz o charakter. Wydobył więc z niego wszystko, a doszukał się tego Poreda w czasie swych wielogodzinnych rozmyślań, gdy wyciągnięty na otomanie wpatrywał się w ten bronzowo - seledynowy pastel. Znał już na pamięć każdą śmiałą linję i wiedział co oznacza. Ten portret dla niego żył i rozmawiał z nim, a zawsze mówił sobie prawdę.

Teraz wpatrywał się w jej oczy i usta.

— Jakże mogłaś tak wówczas patrzeć i tak się uśmiechać? Czy i gra jest twą podświadomością? Czy nie obudzisz się nigdy do życia rzeczywistego i zawsze będziesz tylko rośliną? Czy nigdy nie odróżnisz dobra od zła?

Opuścił głowę i trwał chwilę w bezruchu, jakby czekał odpowiedzi.

Nie przyszła widać tym razem, bo powlókł się ciężko do łazienki i ostatnim już niemal wysiłkiem rozebrał. Dopiero, gdy poczuł na skórze zimne strumienie szybko bieżącej wody, wyprostował się i odetchnął głęboko.

Woda działała na niego zbawiennie. Zdawało mu się nieraz, że zmywa z niego to wszystko, co go przygniata, męczy i zatruwa. Tak było i teraz. Po kilku minutach wyskoczył z wanny żwawo, otarł się szorstkim ręcznikiem i ubrał. Gdy wszedł do stołowego pokoju zastał na stole filiżankę gorącej herbaty, kilka sucharków i pocztę.

Kilkanaście listów w różnych kopertach. Odsunął je od siebie, zostawiając czytanie na popołudnie. Herbatę wypił, lecz nic nie jadł. Wziął swą teczkę, kapelusz i wyszedł.

Dzień wstał pogodny i ciepły i osada wyglądała w tych porannych blaskach jakoś milej niż zwykle. Gdy dochodził do bramy fabrycznej spotkał ostatnią grupkę robotników, śpieszących do swych warsztatów. Pozdrawiali go przyjaźnie i czuł, że robią to szczerze.

— Dzieńdobry, panie inżynierze! Piękną pogodę dziś mamy...

— Jak się macie — odpowiedział im z uśmiechem i gdy minęli go, patrzał za nimi przez chwilę.

— Co z was będzie? — myślał. — Zmarnujecie się, czy wychowacie na pionierów? Pójdziecie za Eljaszewiczem, za Moskwą, czy za mną?

— Co to pan inżynier tak duma? — rozległ się za nim głos Wośkiewicza. — Wracam z fabryki, przeglądałem warsztaty przed przybyciem robotników. Mam wrażenie, że trzeba tam utrzymywać większy porządek...

— Czy zauważył pan jakieś niedokładności?

— Specjalnie nic takiego, ale mogłoby być lepiej.

— Proszę o konkretną odpowiedź. Jeśli coś jest w nieporządku, natychmiast się tem zajmę.

— Spodziewam się w tych dniach powrotu pana Hirsta. Chciałbym, żeby wszystko było w największym porządku... Dlatego proszę pana o baczniejsze zwrócenie uwagi na fabrykę.

— Dobrze, z chęcią się do tego zastosuję, ale przyznam się, że nie widzę powodów do jakichkolwiek obaw. Najsurowsza inspekcja pana Hirsta nie grozi żadnemi nieprzyjemnościami.

— To dobrze, bardzo dobrze, ale uważam, że po tym strajku robotnicy są trochę rozzuchwaleni i nie przykładają się tak, jakby należało.

— Nie zauważyłem tego. — Uciął krótko Poreda i pożegnał go uchyleniem kapelusza.

Gdy odszedł do swego biura, Wośkiewicz przygryzł wargi i ruszył wolnym krokiem do głównego kantoru. Zirytowała go pewność siebie Poredy i jego stanowczy ton.

— Czekaj, braciszku — pomyślał — pogadamy jeszcze...

Zacisnął pięść i omal nie pogroził nią. Przyłapał się jednak w porę na tym odruchu i w obawie ,że może to ktoś zauważyć— przybrał obojętną napozór maskę, choć w duszy burzyło mu się wszystko i gniew go dusił.

W kantorze znalazł jednak okazję, by dać wyraz swemu niezadowoleniu.

Pod jakimś błahym zupełnie pretekstem zwymyślał woźnego, potem rozprawił się z urzędnikami, żądając jakichś dawno zapomnianych i niepotrzebnych dokumentów, a wreszcie rozkrzyczał się już na dobre, gdy stwierdził, że maszynistka spóźniła się kilka minut.

— To jest nie do pomyślenia, by panowały tu takie porządki. Ja z pensją dla pani nie spóźniam się nawet o minutę! Proszę sobie zapamiętać, że jeśli się to powtórzy jeszcze raz, dam pani dymisję!

Urzędniczka próbowała go przeprosić, tłumaczyła, że coś tam ważnego zatrzymywało ją w domu, że właściwie spóźniła się tylko trzy minuty...

Nie chciał jej nawet słuchać i trzasnąwszy drzwiami udał się do swego gabinetu, rozdygotany i zdenerwowany.

Czuł, że dziś musi się coś stać, że nie wytrzyma i zawoła Poredę, by rozmówić się z nim wreszcie i sprawę postawić na ostrzu noża. Już sięgał ręką do dzwonka, by przywołać woźnego, gdy wzrok jego padł na leżącą na biurku depeszę.

Pochwycił ją natychmiast i otworzył.

— „Przyjeżdżam w czwartek do Warszawy. Proszę przybyć na moje spotkanie. Zatrzymam się w Bristolu. Hirst".

— Brawo! — wykrzyknął Wośkiewicz. — Brawo! Jadę więc do Warszawy! O, tam będę umiał porozmawiać z szefem!

Ucieszony był tak, że chciało mu się śpiewać. Depesza ta mówiła mu, że raporty, które wysyłał do Hirsta nie pozostały bezskuteczne, że teraz nastąpią już tylko przyjacielskie pogwarki na temat przeprowadzenia koniecznych zmian w fabrvce i że wreszcie los Poredy zostanie przesądzony.

— Dawno czekałem na taką okazję! Dawno... — mruczał do siebie i przemierzał szybkim krokiem gabinet.

Dalszy ciąg jutro

Jedyny sposób na to, by wygrać

Zabawna przygoda w Monte Carlo

W jednym z hotelów w Monte Carlo zamieszkał pewien młody oficer włoski Mario Gulzi w towarzystwie swego ordynansa.

Pan i służący znali się od dziecka, gdyż byli dziećmi jednej wsi.

Mario był ogromnie lekkomyślny i, oto, przybył do Monte Carlo z zamiarem zrobienia majątku, Przywiózł całe swoje skromne oszczędności i mimo ostrzeżeń wiernego służącego, postawił je wszystkie na kartę.

Niekiedy, fortuna sprzyja i lekkomyślnym. Mario wygrał ogromną sumę.

Pełen radości wrócił do hotelu i podzielił się ze służącym radosną wieścią.

— Panie, wracajmy jutro z wygraną do domu, — prosił chłopiec.

— Ani mi się śni — zawołał oficer. — Jutro gram dalej i dalej wygrywam! Zobaczysz!

Upojony radością udał się oficer na spoczynek.

Rano, sięgnął po portfel z gotówką, leżący pod poduszką, i przeraził się: pieniędzy nie było...

Zadzwonił na ordynansa. Nikt się nie zjawił. Ubrał się, zbiegł na dół. Portjer oświadczył mu, że służący o świcie wyjechał. Sądził, że to stało się z rozkazu jego pana.

Przerażony i zmartwiony Mario wrócił do pokoju. Tu, na biurku ujrzał bilet kolejowy do rodzinnego miasta.

— Bezczelny chłopak! — zawołał. Ale że miał zaledwie kilkanaście franków przy duszy, więc musiał skorzystać z biletu.

Jakże się zdziwił, gdy drzwi jego mieszkania, otworzył mu ordynans, którego uważał już za oszusta i złodzieja.

— Mam pańskie pieniądze! — zawołał chłopak. Wywiozłem je czemprędzej z Monte Carlo, zostawiając panu tylko bilet, bo wiedziałem, że w przeciwnym razie nie zostałoby po nich ani śladu! Powinien mi pan być wdzięczny...

Ślub na „Pułaskim"

GDYNIA. 6. 2. — Tel. wł. — Po ciężkiej podróży morskiej zawinął do portu w Gdyni transatlantyk „Pułaski", wiozący na swym pokładzie 13 deportowanych z Ameryki.

Gwałtowna burza koło Nowej Funlandji opóźniła podróż statku o trzy dni, wskutek czego w Nowym Jorku postój musiano ograniczyć do 17 godzin.

W tym krótkim jednak czasie trzeci oficer statku p. Prunis zdążył wziąć ślub ze swą narzeczoną Amerykanką, tak, że wrócił do Gdyni jako szczęśliwy małżonek.

Pół miljona za zatrzymanie pociągu

Tak się robi interesy!

Pociąg pośpieszny Londyn — Brighton pędził całą siłą pary, gdy nagle, koło pewnej małej stacji, na której się nie zatrzymywał, maszynista zobaczył stojącego na szynach człowieka.

Był to mężczyzna w średnim wieku, który odwrócony twarzą do nadjeżdżającej lokomotywy, machał chustką, by zatrzymano pociąg. Napróżno, maszynista gwizdał przeraźliwie. Nic nie pomogło, schwycił za hamulec, i oto z szumem, trzaskiem i zgrzytem pociąg zatrzymał się o 3 zaledwie metry od stojącego na szynach upaciucha.

Ten, korzystając z owej chwili, wskoczył do jednego z wagonów.

Władze kolejowe dotarły tam do niego. Z oburzeniem robiono mu wymówki, że zatrzymał pociąg i żądano 12-tu funtów (koło 480 złotych) przepisowej kary.

Dziwny pan bez słowa zapłacił żądaną karę, poczem oświadczył, że nazywa się John Sutherland i jest kupcem, właścicielem firmy, sprzedającej gazomierze.

Dowiedział się zaledwie przed godziną, że w gminie, położonej koło Brighton, wakuje olbrzymia dostawa gazomierzy i że przedstawiciel konkurencyjnej firmy przyjeżdża ze swoją ofertą następnym pociągiem. Ku swemu przerażeniu, zobaczył, że pośpieszny pociąg do Brighton nie zatrzymuje się na stacji. Nie pozostawało mu, więc, nic innego, jak pociąg zatrzymać.

Mr. Zutherland otrzymał dostawę gazomierzów. Zarobił na tym interesie 10 tysięcy funtów.

Kara 12 funtów, jaką zapłacił za zatrzymanie pociągu, opłaciła się doskonale.

—:✱:—

Ohydna zbrodnia

dwu dziewcząt

PARYŻ. 6. II. W Mans zaaresztowano dwie siostry, Leę i Krystynę Popin, które dopuściły się strasznej zbrodni na osobach swych chlebodawczyń, również dwu sióstr Genowefy i Joanny Lancelin.

Siostry Popin były służącemi sióstr Lancelin, z których jedna zwróciła się z ostrą wymówką do Krystyny Popin za zepsucie kontaktu elektrycznego.

W odpowiedzi na to Krystyna rzuciła się na monitującą i wydrapała jej oczy. Jednocześnie Lea Popin uczyniła to samo z drugą z sióstr Lancelin.

Następnie zbrodniarki pobiegły do kuchni, zaopatrzyły się tam w nóż i młotek przy których pomocy zamordowały oślepione ofiary.

Aresztowane przyznały się do zbrodni, nie umiejąc wskazać jej pobudek. Obie sprawczynie ohydnego mordu liczą po lat niespełna 20. Sędziemu śledczemu oświadczyły, że chcą być zgilotynowane.

—:-:—:-:—

Drobne wypadki na wielkim świecie

Zboże z przed 4 tysięcy lat. - Kurtyna - gilotyna. - Jimmy Walker sprzedawcą piwa?- Serum przeciwko trądowi

Koło Monte Cetone we Włoszech natrafiono podczas wykopalisk na resztki śpichrza, w którym znajdowały się ziarna zboża z przed 4 tysięcy lat...

✱

W teatrze w czeskiem miasteczku Pardubicach wydarzył się straszny wypadek.

Po przedstawieniu, stojący na scenie strażak tak nieszczęśliwie wychylił głowę, że spadająca właśnie żelazna kurtyna odcięła mu ją od karku.

✱

Były burmistrz New Yorku, słynny Jimmy Walker, zamierza zająć się całkiem innym fachem. Chce zostać przedstawicielem pilzneńskich browarów na Amerykę.

Najelegantszy mężczyzna Ameryki ma sprzedawać piwo? To sensacja!

✱

Francuski lekarz dr. Lepine miał wynaleźć serum przeciwko trądowi. Dotychczas, doświadczenia w tym kierunku nie udawały się, gdyż nie sposób było przenieść zarazek na zwierzęta.

Lepinowi udało się zarazić trądem białe myszy, a także wyhodować kulturę bakteryj trądu.

—)✱(—

Krew na śniegu

Tragedja pary uczniów na nartach

W Tyrolu zdarzył się potworny wypadek, który wstrząsnął całą Austrją.

W niedzielę, do miejscowości Saalbach, znanej z zimowych sportów, przybyła wycieczka uczenic gimnazjalnych z Wiednia na kurs narciarski.

Wśród dziewczynek, będących pod opieką nauczycielki, znajdowała się też 14-letnia Hilda Poper, śliczna jasnowłosa dziewczyna.

Pewnego ranka, gdy uczenice ćwiczyły właśnie na zboczu górskiem zjawił się nagle przed niemi młody, może 17-letni chłopiec i zanim ktokolwiek się spostrzegł, wystrzelił trzykrotnie z rewolweru do Hildy. Potem, krzyknąwszy: „Trafiłem ją!" skierował broń do swej własnej skroni.

Krew zabarwiła śnieg. Nadbiegli ludzie. Dziewczynkę ciężko ranną przewieziono do hotelu, a stamtąd do szpitala. Chłopiec już nie żył. Okazało się, że jest to 17-letni uczeń z Wiednia, Franz Mallek, syn urzędnika kolejowego.

Mała Hildegard Poper żyje. Oświadczyła ona stanowczo, że nigdy nie znała swego zabójcy.

Rodzice dziewczynki, zawezwani z Wiednia, potwierdzili to zeznanie.

Matka nieszczęśliwego chłopca opowiada, że raz tylko słyszała od swego syna imię i nazwisko Hildy Poper. Było to po powrocie Franza z przedstawienia szkolnego w Operze. Chłopiec spytał jej się tylko, czy zna może dziewczynkę tego nazwiska, bo widział ją w operze. Nie mówił nawet, że mu się podobała.

Matka nieszczęśliwego chłopca nie rozumie zupełnie jego okropnego czynu, z płaczem twierdząc, że był zawsze łagodny i dobry.

Samobójstwo w sądzie

po wyroku skazującym

ŁÓDŹ, 6.2. — Tel. wł. — W sądzie w Piotrkowie wydarzył się wczoraj rzadki wypadek samobójstwa popełniony przez skazanego na dożywotnie więzienie przestępcę.

W piątek i sobotę toczyła się w tym sądzie rozprawa przeciwko Władysławowi Kalecie zamieszkałemu we wsi Rękoraj, oskarżonemu o bratobójstwo.

Chcąc pozbyć się starszego brata, Feliksa, któremu ojciec, właściciel 22-morgowego gospodarstwa, zamierzał zapisać połowę majątku, Władysław Kaleta zamordował brata siekierą.

Aby ukryć ślady zbrodni bratobójca zaciągnął zwłoki zamordowanego do stodoły i podpalił ją. Ogień strawił całe obejście.

W zgliszczach stodoły znaleziono nawpół zwęglone zwłoki Feliksa Kalety.

Aresztowano jego brata, który do zbrodni nie przyznawał się, jednak zeznania szeregu świadków potwierdziły jego winę.

W niedzielę o godz. 1 w poł. sąd ogłosił wyrok, skazujący bratobójcę na bezterminowe więzienie.

Gdy zabrzmiały ostatnie słowa sędziego Kaleta, odepchnął pilnujących go policjantów i rzucił się do okna. Nim zdołano mu przeszkodzić wybił szybę i rzucił się z okna na bruk podwórza, ponosząc śmierć na miejscu.

KRONIKA

Wtorek, dn. 7 lutego 1933 r.
Dziś: Romualda
Jutro: Jana z Matty
Wschód słońca o godz. 7.08
Zachód słońca o godz. 4.32

—:o:—

Repertuar Teatru Polskiego

„KUPIEC WENECKI"
JAKO POPULARNE

Dziś, we wtorek 7 b. m. o godz. 20 odegrana zostanie wiekopomna sztuka Szekspira „Kupiec Wenecki" w doskonałej premjerowej obsadzie. Ceny biletów najniższe.

W środę 8 b. m. premjera sztuki Wattersa i Hopkinsa p. t. „Artyści".

—:o:—

RADIO

Katowice, Wtorek, 7 lutego 1933 r.

11.50: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy śląski. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.10: Komunikat Państw. Inst. Eksport. 15.15 Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Komunikat Państw. Urzędu Wychow. Fizycznego. 15.35: „Wśród książek" — prof. Henryk Mościcki. 15.50: Bajeczki dla dzieci. 16.05: Muzyka lekka. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. „Cele i żądania dokształcania ogólnego". 16.40: „Życie w źródłach siarczanych". 17.00: Popołudniowy koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „Kamienne rekawiczki". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton muzyczny p. t. „Dola i niedola polskiego kompozytora". 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.10: Wiadomości sportowe. 21.20: Recital skrzypcowy Edwarda Zathureczky'ego. 22.00: Kwadrans literacki: Kazimierz Wierzyński „Granice światła". 22.20: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

—:o:—

Wciaż to samo

Żeby chociaż raz jakaś bardziej urozmaicona „robota" — powiada dyżurny przodownik — a to tymczasem zawsze to samo, w koło Macieju.

W policji III komisarjatu zgłoszono wczoraj całkiem ordynarne otwarcie wytrychem drzwi mieszkania p. Wiktora Brachmańskiego w Katowicach (Wojewódzka 28). Złodzieje zabrali w pośpiechu co było pod ręką: dwie teczki skórzane na akta, wartości 35 zł., przyczem w jednej z nich było 90 zł., oraz książeczka oszczędnościowa PKO, opiewająca na 10 zł.

„Robota" odbyła się prawdopodobnie w godzinach porannych ubiegłej soboty.

Trybuna Czytelników

Obywatel chce wiedzieć...

Szanowny Panie Redaktorze!

Ogromnie trafiły mi do przekonania drukowane w Piśmie Pańskiem artykuły o konieczności czytania gazet, podobnie, jak i list w tej samej sprawie, zamieszczony w „Trybunie Czytelników". Istotnie — jakże niewygodne byłoby życie, gdyby z gazet nie można było dowiedzieć się o wszystkiem, co dzieje się wokoło nas, co nas obchodzi i dotyczy, a co tylko za pośrednictwem pism do nas dochodzi.

Pilny czytelnik śledzi uważnie wszystkie wypadki i wydarzenia, rozporządzenia i uchwały i zawsze na wszystko jest przygotowany, wie wszystko, co powinien wiedzieć i co chce wiedzieć.

W związku z tem pragnąłbym publicznie zapytać o jedną rzecz, o której pisma jakoś nie piszą, a o której i tak jest głośno.

Jak to jest naprawdę ze sprawą osławionego księcia Pszczyńskiego? Dużo się o tem pisało, ale jeszcze o wiele za mało, niż trzeba.

Sądzę, że czynniki oficjalne zrobiłyby najlepiej, gdyby ogłosiły wyczerpujące oświadczenie w tej sprawie, któreby położyło kres plotkom i dociekaniom.

Plotek i domysłów jest za wiele zawsze — o tem wie każdy ze swego środowiska.

W sprawę księcia Pszczyńskiego zamieszany był niejaki p. Lewin, odgrywający podejrzaną rolę na terenie Warszawy.

Społeczeństwo chciałoby wiedzieć, ile jest prawdy w pogłoskach, że ów Lewin zniknął z Warszawy...

Sądzę pozatem, że skoro minister Rzeczypospolitej oświadczył wobec przedstawicielstwa narodu, że szmatą jest ten, kto siedzi w przemyśle, opartym na obcym kapitale w Polsce, a nie działa w myśl interesów Państwa Polskiego, oraz że tenże minister zna nazwiska 22 takich „szmat" — w takim razie — w interesie dobra publicznego jest natychmiastowe ujawnienie tych nazwisk.

Dlaczego się ich nie ogłosi?

Czy pan minister nie może tego uczynić?

Obywatel.

—:-:—:-:—

Rozczarował się samotnik
Przygoda pewnego inżyniera

Biadał nad swą samotnością p. Stanisław N., inżynier zatrudniony w pewnej katowickiej firmie (3 Maja 11), aż przyszedł raz po rozum do głowy i by przerwać pustkę czterech ścian kawalerskiego mieszkania zaprosił poznaną na ulicy dziewczynkę.

Gościnność — tą wielka cnotę staropolską — nie miała snać w wielkiem poszanowaniu owa dziewoja imieniem Elżbietka, bowiem dobrała się w odpowiedniej chwili do niewymownych pana inżyniera i z kieszeni wydostała portfel z gotówką i dokumentami.

Brak portfelu spostrzegł pan inżynier zbyt późno, by było można ratować jego zawartość. Dziewczynka wyfrunęła, jak ptak z klatki unosząc skarb p. inżyniera.

Długo ważył p. inżynier co ma uczynić. Wreszcie wziął na odwagę i udał się do policji.

W protokóle zanotowano: kradzież portfelu z 170 zł., weksel in blanco opiewający na 50 dolarów oraz legitymację Towarzystwa Krajoznawczego na rok 1933.

Z przedstawionego panu inżynierowi albumu cór Koryntu wybrał jedną podobiznę. Jest to Elżbieta Maciołek z Dębu (Wiejska 7). Siedzi.



W Rzymie odbyły się wielkie uroczystości z okazji 10-lecia zorganizowania milicji faszystowskiej. Na zdjęciu premjer Mussolini w towarzystwie gen. Del Bono przechodzi przed frontem uszykowanej do rewji milicji.

SPORT

POLSKIE REKORDY LEKKOATLETYCZNE

Polski Związek Lekkoatletyczny ogłosił listę rekordów polskich, która przedstawia się następująco:

Panowie: 60 m. — Sikorski 6.8, 100 i 200 m. — E. Trojanowski 10.7 i 22, 300 m. — Weiss 36.7, 400 m. — Biniakowski 49.6, 500 m. — Maszewski 1:06.8, 800 m. — Kostrzewski 1:55, 1000, 1500, 2000, 3000, 5000 10000 m.— Kusociński 2:31.2, 3:54, 5:32.4, 8:18.8, 14:41.8, 30:11.4. 15 i 30 km — Freyer 50:58.8 i 2:01:36, 20 km — Mincz 1:14:06.8, 25 km. — Lech 1:38:10.4, bieg godzinny — Freyer 17279.2 mtr.

Płotki: 110 i 200 m. — W. Trojanowski 15.5 i 26.5, 400 m. — Kostrzewski 54.2.

Sztafety: 4x100 m. — Warszawianka 43.8, 4x200 m. — Warta 1:34.4, 4x400 m., 3x1000 m., 4x1500 m., 10x100 m., 100 — 200 — 400 — 800 m. oraz 400 — 300 — 200 — 100 m — AZS Warsz. 3:26.8, 7:46.6 17:13.4, 1:51.8, 3:26 i 2:04. Repreznatacja miała: 4x100 m. — 43.4, 4x200 m. — 1:31 400 — 300 — 200 — 100 m. 2:01.8 100 — 200 — 400 — 800 m. — 3:26. 800 — 200 — 400 — 200 m. — 3:37.4 4x400 m. — 3:23.4.

Chody: 1000 m. — Kaczmarczyk 4:25.6, 2 km. — Ptaszycki 9:23, 2, 3, 5 i 10 km. — Wudkiewicz 14:24.6, 25:28.6 i 52:30.8, godzinny — Jajus 11371 m.

Skoki: w dal z miejsca — Dzwonkowski 299, w wyż z miejsca — Cejzik 144, w dal — Sikorski 732, w wyż Pławczyk 196, tyczka — Sznajder 390, trójskok — Luckhaus 14.24

Rzuty: kula, kula oburacz, dysk — Heljasz 16.05, 28.36 i 45.09 dysk obur. i oszczep obur. — Szydłowski 75.94 i 96.27, oszczep — W. Mikrut 63.20, młot — Więckowski 38.61

Wieloboje: 5-bój — Wieczorek 3828.995, 10-bój — Siedlecki 7853.22.

Wyniki niezatwierdzone: dysk — Heljasz 45.59, oszczep — Turczyk 64.44.

Kobiety: Biegi — 50 m — Hulanicka 7.60, 80, 100, 200 i 800 m. — Walasiewiczówna 7.6, 9.9 11.9 24.1 i 2:24, 1000 m. — Kilosówna 3:22.4.

Bieg 80 m. płotki — Schabińska 12.4.

Sztafety: 4x75 m. — Grażyna 39.4, 4x100 m. — Stadjon 53, 4x200 i 10x100 m. — AZS Warsz. 1:52.2 i 2:20. 100 — 100 — 200 — 800 m. — Roździeń 3:32.2, 3x800 m. — Pogoń Katowice 7:54.2. Reprezentacja miała 4x100 m.— 50.2, 200 — 100 — 75 — 60 m. — 56.

Skoki: w dal z miejsca — Hulanicka 250, w dal — Walasiewiczówna 571, w wyż — Krajewska 150.5.

Rzuty: kula — Jasieńska 12.00.5 i oburącz 20.07.5, dysk — Waisówna 42.43, dysk oburacz — Konopacka 66.48, oszczep — Lonka 36.90 i oburącz 54.56.

Wieloboje: trójbój i pięciobój — Konopacka 185 i 4066.07

Wyniki niezatwierdzone: 100 m. — Walasiewiczówna 11.8, sztafeta 200 — 100 — 75 — 60 AZS Warsz. 1:01.6.

PO SZTOKHOLMIE — KOPENHAGA

Jak się dowiadujemy, Jedrzejowska ma startować po zawodach w Sztokholmie (4 i 5 b. m.) na turnieju w Kopenhadze w dniach 7 i 8 b. m.

—:o:—

Żydek nabrał handlarke

Wiele ruchu narobiła onegdaj Rozalja Herszkowiczowa (Konopnickiej 2) w biurze I komisarjatu policji, a że wiele jest pokrzywdzonych przez złodziei, nie zdawała sobie p. H. sprawy, myśląc, że tylko ona jedna.

Stękając i sapiąc wyznała wreszcie, że jakiś żydek w średnim wieku nabył u niej na targowisku kurę, za którą wręczył 10-złotowa monetę. Nabywca otrzymał resztę 7.50 zł., zabrał kurę, ale również swoją 10-złotówkę. Gdy się Herszkowiczowa spostrzegła — było już za późno.

— Szukajcie panowie tego żydowinę — prosiła na pożegnanie przesłuchującego ją przodownika.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A."